

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćmiesięcznego. — Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.

Telefon nr. 531.

Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: Ludwik Łydko.

TELEGRAMY.

Prezes rejencji olsztyńskiej przeciwko traktatowi pokojowemu.

Olsztyn. W urzędowym dzienniku powiatowym ogłasza prezes rejencji olsztyńskiej wynik pracy komisji granicznej wymieniając miejscowości, które pozostały niemieckimi oraz miejscowości, który przypadły do Polski. W końcowym ustępie komunikatu żegna prezes rejencji „niemieckich braci i siostry“ w sposób następujący:

„W bolesnej chwili, w której naszą nową granicę oznajmić muszę urzędowo, pozdrawiam raz jeszcze naszych niemieckich braci i siostry po tamtej stronie. Wyższa aniżeli ludzka sprawiedliwość kieruje losami ludów. W zaufaniu do tej sprawiedliwości wierzę mocno, że i dla działdowskiego kraju godzina sprawiedliwości i wolności wybije. Niemcy i Wschodnie Prusy pozostaną z działdowiakami w sercu nierozdzielnie związane“.

Powrót naczelnika Piłsudskiego z Francji.

Warszawa, 8. 2. (PAT) Naczelnik państwa Piłsudski powrócił dnia 8 b. m. rano do Warszawy. Dworzec wiedeński był bogato udekorowany, na peronie ustawili się kompania honorowa. Na dworcu oczekiwali naczelnika państwa wszyscy ministrowie z prezydentem ministrów na czele, przedstawiciele Sejmu, przedstawiciele misji zagranicznych, przedstawiciele wojskowości, różni reprezentanci, wiceminister spraw wojskowych gen. Micheli, szef sztabu gen. Rozwadowski, dowódca Okręgu Generalnego miasta Warszawy gen. Iwaszkiewicz, oraz komendant miasta gen. Sosiński. Przed dworcem zebrały się tłumy publiczności, które z wielkim zapalem powitały naczelnika.

Naczelnik Piłsudski w Warszawie.

Warszawa, 9. 2. (PAT). Naczelnik państwa przystąpił już wczoraj do załatwienia spraw bieżących. W dniu wczorajszym oprócz prezydenta ministrów, przyjął naczelnik państwa ministra skarbu i szefa sztabu gen. Rozwadowskiego.

W sprawie ustąpienia posła polskiego w Berlinie.

Warszawa, 9. 2. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje. Wobec rozpowszechnianych w dziennikach wiadomości o dymisji polskiego posła w Berlinie p. Szebeki, oświadczają się, że p. Szebeko przeniesiony został ze swego urzędu na własne żądanie. Ustąpienie jego pozbawione jest wszelkiego podkładu politycznego. Tymczasowym kierownikiem Polskiego Poselstwa w Berlinie, mianowanym został radca legacji Dr. Alfred Wysocki.

Zażegnanie strajku kolejowego w Polsce.

Warszawa, 9. 2. (PAT). Z powodu rozpowszechnionej wśród personelu kolejowego anonimowych proklamacji wzywających do strajku, minister kolei wydał okólnik przestrzegający wszystkich tych, którym dobro państwa leży na sercu, aby nie poddawali się agitacji niepoczytalnych czynników. Jednocześnie zarząd główny Polskiego Związku Kolejarzy rozesłał okólnik do wszystkich tych oddziałów miejscowych na prowincji, nawołujący do przeciwstawienia się akcji strajkowej.

Podjęcie komunikacji między Łotwą a Rosją.

Ryga, 9. 2. (PAT). Komunikacja pocztowa między Łotwą a Rosją sowiecką rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Blady strach.

(S.) Obóz Niemców, w którym skoncentrowali się renegaci i hakatyści, opanował blady strach z powodu postawienia kandydatów polskich przez Związek Polaków.

Boją się! Czego? Boją się ludu polskiego. Boją się aby przy wyborach nie wydały się ich podstępne, krzyżackie machinacje plebiscytowe. Boją się, aby świat nie dowiedział się prawdy, że plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu był rzeczywiście komedią, że był oszustwem politycznym.

Boją się światła dziennego. Boją się, gdyż głosili światu, że u nas niema Polaków.

Cóżby to było, gdyby w dniu 20 lutego wykazało się, że Polacy są?

Dla tego przywódzca »Heimatterajnow« Max Worgitzki wydał odezwę, odezwę podpisaną przez siebie. W tej odezwie woła »Keine Stimme den Polen«. On, który w czasie plebiscytu zaręczał koalicji i nieustannie dowodził w swojej »Ostdeutsche Nachrichten« że u nas Polaków niema, woła »Keine Stimme den Polen«.

Worgitzki powiada otwarcie:

»Es darf unter keinen Umständen noch einmal dahin kommen, dass 11 Polen in dem (?) »Allensteiner Kreistag einziehen! Wenn das geschieht, werden die Polen vor aller Welt sagen: »Seht Ihr, wie wir recht (?) hatten? Die Abstimmung ist nur durch Gewalt und Betrug zu einem deutschen Sieg geworden«.

Konstatujemy, że p. Worgitzki stwierdza wyraźnie w imieniu »Mazurenbundu« i »Ermländerbundu« że taka możliwość istnieje.

Stwierdza p. Worgitzki, że ewentualnie Polacy przedłożyć mogą dowód światu, że plebiscyt zakończył się niemieckim zwycięstwem skutkiem gwałtów i oszustwa.

Stwierdza to sam naczelnik wrogiej nam organizacji.

Dla tego zwrócił się do Niemców z odezwą. Boi się aby prawda jak oliwa na wierzch nie wyszła.

Widzimy więc, że Niemcy dokładnie wiedzą o tem, że Polacy stanowią tutaj potęgę. Polacy to tutaj tylko »ein schlafendes Heer«.

Wiedzą o tem Niemcy, a wykazała to także polemika pomiędzy »Allensteiner Zeitung« a centrowym »Volksblattem«.

»Der kluge Mann baut vor«. Tak pisał »Berliner Tageblatt« o Niemcach, którzy wierzą w zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku. I u nas byli tacy ludzie pomiędzy Niemcami, którzy wierzyli w zwycięstwo polskie, który jak to mówią, »Volksblatt« i Worgitzki byli — pesymistami.

Pesymistami byli rozsądni i może uczciwi Niemcy. Optymiści niemieccy zwyciężyli. Ale zwyciężyli w sposób dziwny. Odnieśli tak wielkie zwycięstwo jakiego się nawet nie spodziewali.

Odnieśli zwycięstwo Phyrusowe. I nie dowierzają temu zwycięstwu. Niepokoi ich, może — sumienie. Niemogą spać, gdyż niepokoją się o swoje laury.

Niepokoi ich — »das schlafende Heer«.

Gdybyśmy tak wszyscy zrozumieli tę naszą moc, tę naszą potęgę. Gdybyśmy tak światu wykazali niesprawiedliwość, którą nam wyrządzono.

Mamy do tego sposobność w dniu 20 Lutego.

Idźmy — i spełnijmy nasz obowiązek.

Lloyd George przeciwko polityce Dr. Simonsa.

Lloyd George wygłosił w Birmingham mowę, w której podkreślił konieczność, by Niemcy zniszczyli jeszcze posiadany, zbędny materiał wojenny i rozwiązały nieregularne organizacje wojskowe. Przedewszystkiem muszą być zniszczone maszyny do fabrykacji armat. Francja ma prawo wymagać, aby nie była wystawiona na możliwość napadu.

Niemcy są bardzo niezadowolone z tego, że koalicja zaprezentowała im obecnie stary rachunek do zapłaty. Simons skarży się, że nie podano mu ogólnego obliczenia wyrządzonych szkód; jeżeli mu na tem

zależy, obliczenie takie jest do jego dyspozycji. Radzi jednak Simonsowi przyjąć rachunek, prezentowany z Paryża. Niemcy wiedzą co to znaczy, strzępek papieru i niepowinny się dać wtrącić w szaleństwo dni z 1914 roku. Niemcy mogą zapłacić, o ile tylko zechcą. Podatki w Niemczech są mniejsze, niż w Anglii i Francji, kraj, który jest odpowiedzialny za szkodę, musi odszkodować oba państwa, które były ofiarami niesprowokowanego napadu. Nałożony na Niemcy ciężar odszkodowania nie jest za ciężki. W pierwszych trzechleciach nie osiąga on nawet sumy, jaką Anglia i Francja musi płacić tytułem pensji inwalidom.

Sprzymierzeni nie myśleli wcale o tem, by uczynić niewolnikami niemieckie rzesze robotnicze. Nie można jednak żądać, aby robotnicy francuscy zapłacili cudzy dług.

»Przez cały czas konferencji w Spa miałem wrażenie, że poza plecami Simonsa stoją ludzie z 1914 roku — kończył swą mowę Lloyd George. — »Kto reprezentuje dziś Niemcy? Minister spraw zagranicznych, czy ludzie z 1914 roku? My sami nie zcierpielibyśmy tego, aby ententa była prowokowana przez tych, co to zażegli płomień wojny.«

Wysoce znamienne tę mowę premiera angielskiego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Stwierdzić z tego można, że oburzenie powszechne w Niemczech skierowane głównie przeciw Francji, jest o tyle nieuzasadnione, że odszkodowania od Niemiec żąda netylko Francja, ale w równej mierze i Anglia. O ile zaś wymagania Francji i Anglii są słuszne lub niesłuszne, nie naszą rzeczą jest rozstrzygać. W każdym razie zgodzić się można z tem, że w obecnej polityce niemieckiej, polityka Bismarków i Wilhelmów, zdobywa coraz to większe wpływy.

Przegląd polityczny. Polska.

Stan rokowań pokojowych z Rosją.

Rokowania w Rydze mają przebieg pomyślny. Sprawa reewakuacji została definitywnie załatwioną. Komisja terytorjalna w najbliższym czasie ukończy swą pracę. Regulamin dla komisji granicznej został również już zrehabilitowany. Obecnie traktuje się sprawy ekonomiczne. Kwestją odszkodowania została również załatwioną. Polsce przyznano przy podziale złota rosyjskiego z zapasów b. banku państwowego 31 milionów 185 tysięcy rubli w złocie.

Układ w sprawie podziału, którego podpisanie oczekiwane jest z dnia na dzień, przewiduje utworzenie specjalnych komisji mieszanych w Warszawie i Moskwie. Polska delegacja wyjedzie do Moskwy, o ile nie zajdą jakieś specjalne okoliczności w dniu 10 lutego. Spodziewany jest również wkrótce przyjazd do Warszawy delegacji sowieckiej.

Stosunki handlowe Polski z Francją.

Paryż. »Petit Parisien« donosi, że polski minister spraw zagranicznych, ks. Sapięha, złożył wczoraj prasie francuskiej następujące oświadczenie:

»Polska pertraktuje obecnie z Francją w sprawie traktatu handlowego i jest zdania, że wszystkie małe różnice zapatorywań, które jeszcze istnieją, znikną. Dojdziemy bardzo prędko do zupełnego porozumienia, powiedział ks. Sapięha, co do wzajemnych stosunków handlowych. Co do układu wojskowego to nie został on jeszcze w formie konkretnej uwzględniony. Współpraca Polski z Francją zagwarantuje utrzymanie pokoju w Europie i później czy prędzej oba te państwa złączą się ściślej.

Umowa polska z państwami koalicji.

Paryż. Cała prasa francuska jest przepelniona wiadomościami o Polsce i o układach polsko-francuskich. »Petit Parisien« pisze, że pomiędzy Francją a Polską zawarta została umowa obronna celem zachowania pokoju w Europie. Treść układu polsko-francuskiego doniesiona została Anglii, Japonii i Włochom jako głównym sprzymierzeńcom Francji z czasów wielkiej wojny.

Wyjazd Paderewskiego.

Warszawa. »Gazeta Warszawska« donosi, że dnia 3 b. m. przybył do Paryża Paderewski, aby pożegnać Naczelnika Państwa. W niedzielę (6 lutego) wyjechał Paderewski z żoną do Ameryki.

Paderewski oświadczył, że nigdy nie zamierzał ustępować ze stanowiska przedstawiciela Polski w Lidze Narodów.

Gdańsk.

Podział majątków niemieckich.

Konferencja Ambasadorów mianowała w myśl art. 107 traktatu wersalskiego komisję dla rozdziału b. mienia niemieckiego w Gdańsku, złożoną z trzech członków, przedstawicieli Anglii, Włoch i Francji. Włochy reprezentuje konsul włoski w Gdańsku, p. Bertanzi, Anglię p. Carr, Francję dr. Fromageot. Dwaj ostatni znani są w Gdańsku z współpracy nad konwencją polsko-gdańską. Komisja podejmie działalność w Gdańsku około połowy lutego.

»Patryotyzm« wszech Niemców gdańskich.

W związku z manifestacjami, jakie odbyły się na cześć Naczelnika Państwa w czasie jego przejazdu do Francji, nacjonalistyczna prasa gdańska zamieściła pełną oburzenia wiadomość, iż kolonia polska w Chociebórze witała owacyjnie Naczelnika, przyczem dziewczynka w narodowym stroju polskim wręczyła mu bukiet kwiatów. Fakt ten tak głęboko dotknął szowinistyczne uczucia tutejszych wszech Niemców, iż posunęli się do zaatakowania urzędu spraw zagranicznych Rzeszy, iż Polakom, pragnącym powitać Naczelnika, wydał karty wstępu na dworzec w Chociebórze.

Wystąpienie powyższe uważać wypada za objaw niezadowolonego podniecenia lub brak taktu, nieliczący z organami prasy, które mają pretensję, by je traktować na serio. Wszak w całym świecie cywilizowanym przyjęto za rzecz zupełnie naturalną, iż uroczystości na cześć szefów państwa mają charakter oficjalny, leżący poza sferą sporów narodowościowo-partyjnych. Zasadę tę uznaj i urząd spraw zagranicznych Rzeszy, nie przypuszczając pewnie, iż z tego powodu otrzyma tak surową naganę ze strony »Danziger Zeitung«.

Górny Śląsk.

Przyszłość Górnego Śląska przy Polsce.

Haga. Korespondent berliński gazety holenderskiej »Nieuwe Rotterdamse Courant« miał rozmowę z osobą, która, jak pisze, po stronie koalicji wielką odegrała rolę w ostatnich postanowieniach i układach.

Osobistość owa oświadczyła, że dla Niemiec jest zachowanie dla siebie Górnego Śląska bardzo ważne. (Naturalnie, bo od przybytku głowa nie boli, a zwłaszcza od takiego jak Górny Śląsk).

Najważniejszym jest atoli to, co owa osobistość powiedziała o interesach Górnego Śląska samego Otóż osobistość owa oświadczyła:

„Górnośląski przemysł jest całkiem wskazany na wschód. Górnośląski przemysł musi szukać zbytu dla swoich wyrobów zawsze tylko w polskich i rosyjskich krajach. Górny Śląsk w swojej wschodniej orientacji jest samodzielną częścią niemieckiego systemu gospodarczego“.

Tak powiedziała owa osobistość, pochodząca prawdopodobnie z Holandii, a Niemcom tak przychylna, że nawet »Ostdeutsche Morgenpost« podaje jej zdanie bez uwag. Owa osobistość więc jest tego samego zdania, co my Polacy, że Górny Śląsk jako samodzielna część niemieckiego systemu gospodarczego nie jest wcale złączony z Niemcami i że cała przyszłość G. Śląska leży jedynie przy Polsce.

To też podobno nawet w kołach wielkiego przemysłu jest więcej zwolenników przyłączenia Górnego Śląska do Polski, niż to przypuszczamy.

Niemcy.

Sprawa odszkodowania i rozbrojenia w parlamencie.

Na ostatnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego, wyraziły poszczególne frakcje przez usta swych mówców swe stanowisko obecnych uchwał paryskich i mowy dr. Simonsa. Początkowo zamierzano urządzić demonstrację ogólnopartyjną, która miała wyrazić »niezłomną« wolę narodu niemieckiego, do niewypelnienia warunków paryskich. Ponieważ atoli plan ten nie dał się przeprowadzić, więc przemawiał tylko w imieniu trzech partii tworzących gabinet poseł Schiffer, który zapowiadał, że inaczej niż przy podpisaniu traktatu wersalskiego, partje, tworzące gabinet, twarzą będą obstawały przy swej odmowie podpisania takich strasznych warunków finansowych.

Poseł Müller (soc. większ.) stwierdził ciężką winę rządu niemieckiego w sprawie rozbrojenia. Rząd przeprowadził rozbrojenie niedostatecznie. Wobec tego koalicja ma wszelkie powody oskarżyć rząd niemiecki w tej sprawie. Mówca apelował w sprawie odszkodowań do proletariatu całego świata, by nie dopuścił do skrzywdzenia proletariatu niemieckiego.

Poseł Hergt (nacjonalista) uważał oczywiście mowę Simonsa za zbyt słabą. Między Hergtem a Ledebourem (niez. socj.) wywiązała się ostra polemika, w której Ledebour stwierdził całą winę nacjonalistów w wybuchu wojny. Komunista dr. Levy pokłada wszelką nadzieję w bolszewizmie i rewolucji światowej.

H. v. Gerlach.

(S.) W swojej »Die Welt am Montag« zamieszcza znany pacyfista niemiecki H. v. Gerlach artykuł pod tytułem: »Meine Herren Franzosen!« Treść całego artykułu koncentruje się w następującym ustępie:

»Nietylko Niemcy, ale cały świat odetchnie, jeżeli kierujący maż stanu w Anglii wypowie następujące słowa:

Niemcy odpowiedzialne są za wybuch wojny. Byłyby dla tego zobowiązane do naprawienia wszelkich szkód spowodowanych przez wojnę. Przekonałem się atoli, iż Niemcy uczynić tego nie mogą, ponieważ same przez wojnę za bardzo wiele ucierpiały. Nie chcemy nietylko nowej wojny, ale nie chcemy rów-

nież nowej możliwości wojny, nowego nastroju wojennego. Dla tego nałożymy Niemcom tylko takie odszkodowanie, jakie dać mogą bez narażenia się na bankructwo, rozpacz, anarchję i bolszewizm. Wspólnie z niemieckimi rzeczoznawcami stwierdzimy odszkodowanie. Najlepszą częścią tego odszkodowania będzie praca niemiecka nad odbudową północnej i wschodniej części Francji.

Gdyby Briand tak mówił, natenczas na następującym posiedzeniu izby by został obalonym. Ale z takiego oświadczenia Brianda zawiąłby nowy duch dla Francji, Niemiec i świata«.

Wojska koalicyjne na zachodzie Niemiec.

Berlin. Pisma podają, że koalicja zamierza przez nagromadzenie wojsk swoich na granicy zachodniej Niemiec wywrzeć nacisk w myśl postanowień paryskich. W szczególności w obrębie obszarów Eupen i Malmedy skoncentrowano znaczną część wojsk koalicyjnych i materiału wojennego. Stoją tam w pogotowiu parowozy i próżne wagony kolejowe.

Frankfurt. »Frankfurter Nachrichten« donosi, że pierwsze oddziały wojsk czarnych, powracające z leż zimowych, przybyły już do Alzacji. Jest to niewątpliwie zapowiedź dalszego wzmocnienia wojsk koalicyjnych nad granicą niemiecką.

Koniec republiki nadreńskiej.

Berlin. Z Kolonii donoszą, że ruch skierowany ku oderwaniu zachodnich prowincji od państwa pruskiego i utworzenia niezależnej republiki nadreńskiej został ostatecznie zlikwidowany. Przywódcy ruchu doszli do przekonania, że w obecnych warunkach całe Niemcy powinny dążyć do jedności wewnętrznej. — Widać, że koalicja miała słusność, temu ruchowi rzekomo separacyjnemu nie poświęcając uwagi.

Żałoba narodowa w Niemczech.

Wiedeń. Berlin. Już przed kilku tygodniami partje rządowe wniosły projekt zaprowadzenia w Niemczech dnia narodowej żałoby. W sprawie tej odbyły się konferencje rządu z partjami, które miały ten wynik, że ma być wyznaczony dzień narodowej żałoby za poległych na wojnie. Ma nim być pierwsza niedziela w marcu. Wszystkie partje mieszczańskie zgadzają się na ten projekt a socjaliści większości stawiają trudności, jednakowoż nie zasadnicze, lecz tylko formalne z powodu terminu.

O rozbrojenie Prus.

»Königsberger Volkszeitung« pisze do sprawy rozbrojenia, co następuje:

»Wschodniopruskie stronnictwa nacjonalistyczne od demokratów do niemieckiej partji narodowej wysłały do parlamentu i ministra spraw zagranicznych telegram przeciw rozbrojeniu.

Kto zna postulaty nacjonalistów niemieckich, niem. partji narodowej i niem. partji ludowej, musi w interesie publicznego spokoju i bezpieczeństwa stanowczo zaprotestować przeciwko nim, Nie zgadzamy się absolutnie z tem by pod pozorem obrony Prus Wschodnich od wroga zewnętrznego pracowano dla wzmocnienia wschodniopruskich formacji wojskowych

W tej porze Maciek Owczarz wyjeżdżał sankami do lasu po drzewo. Wiózł siekiere, kosiakę z odrobiną żywności i córkę głupiej Zośki. Matka, odbiegłszy sierotkę w jesieni, nie zapytała o nią do dziś dnia, więc Owczarz matkował znajdzie. Sam ją karmił, nocleg dawał jej w stajni i brał ją do każdej roboty, aby porzuconej dzieciny nigdy nie spuszczać z oka.

Dziecko było tak niedożywione, że prawie nie ruszało się i nie wydawało głosu. Slimakowie, a nade wszystko Sobieska, przepowiadali mu rychłą śmierć:

— Tygodnia nie wytrzyma.

— Umrze jutro.

— Oho! już po znajdzie.

Tak mówiono o niej w chacie. Ale znalazła i tydzień przeżyła i nazajutrz nie umarła i nawet, kiedy pewnego dnia już uznano ją za nieboszczkę, otworzyła znowu blade oczy do świata.

Maciek na podobne wróżby tylko ręką kiwał, mówiąc: »Nie bójta się, nie jej nie będzie!...« Każdej nocy ukradkiem przystawiał ją do wymienia krowy, a w dzień nie rozłączał się z nią.

— Co się ty, Maciek, frasujesz takim mizernym dzieciakiem? — mówiła nieraz Slimakowa. — Żebyś do niej gadał świętymi słowami, żebyś jej nawet z książki czytał, to cię jeszcze nie zrozumie, bo strasznie głupie. W życiu takiego nie widziała głuptasa...

— Ale, hale!... — odpowiadał parobek. — Ma ona swój rozum, ino że nie gada. Ale jak się kiedy rozgada, nastarszego człowieka zakasuje.

I czy gnój wywoził na pole, czy młócił, czy wiał, czy latał odzienie, zawsze była przy nim znajda, której opowiadał o swych robotach, podkarmiał mlekiem z małej fiaski, albo kołysał do snu, śpiewając fałszywym głosem:

Szła sierota po wsi,
Napadli ją zli psi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BOLESŁAW PRUS.

34

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Mądry psiawiara Żyd!... Bez tych parę tygodni, co chłopcy u niego radzą, taki ma przecie rozchód w karczmie, jakby się we wsi Matka Boska objawiła!... Ach!... Matko cudami słynąca!...

— A na mnie on wciąż buntuje gospodarzy? — spytał Slimak.

— Buntować nie buntuje — odparła baba — ino tak czasem wścibi słówko, że wy już nie gospodarz, ino handlujący. Chłopcy to są gorzej na was zajadle, anizeli on. Nie mogą zapomnieć, żeście u nich kupowali kuraki po złotemu, a miernikom sprzedawali po dwa...

Skutkiem tych wiadomości, Slimak nazajutrz rano wybrał się do dworu i w południe wrócił kwaśny do domu.

— No i cóż — zapytał go żona,

— No, byłem i wszystko ci rozpowiem, ino dawaj jeść.

Rozebrał się, zasiadł do miski i kapuśniaku i prawil:

— Inom, mówię ci, minął bramę, patrzę, a po jednej stronie dworu wszystkie okna rozwarte. Na taki ziąb! słyszysz ty Jagna?... Myślę, czyby kto, nie daj Boże, umarł?... Zaglądam, a tu w największej izbie (tej z białymi słupami, wiesz? co była jak kościół), jeździ se po podłodze lokaj, Mateusz. Bez kaptoty, w fartuchu, szcztoką się podciera i tak jeździ, jak chłopcy po lodzie. Mówię mu: »Pochwalony!... Co robi-

cie, Mateuszu?« — »Na wieki! — on mówi. — Wiedzta, że glancuję podłogę, bo będą u nas dzisiaj wielgie tańce«. — A pan — mówię — jeszcze nie wstał? — »Ech — on mówi — pan wstał, ino se tera z krawcem przymierzają kierezyą, bo pan na tańce ubierze się za Krakowiaka, a pani za Cyganke.« — »A ja — mówię — chciałem go prosić, żeby mi sprzedał łakę«. A Mateusz, niby lokaj, na to: »Nie bądźcie głupi, Slimaku! Gdzieżby pan gadał z wami o łakę, kiedy sztyftuje się na krakowskie wesele?...« I znowu wziął jeździć, aż mi się oczy rozbiegały od samego patrzenia.

Odszedłem se od okna i postojałem krzynę czasu wedle kuchni. Słyszę, rwtetes okrutny, ogień palą jak w kuźni, masło skwierczy. Naraz patrzę, wylatuje z kuchni Ignac Kempiarz, co jest we dworze za kuchnię, ale taki ci nieborak pojuszony, jakby go kto siekiera dziobnął. Wołam: »Ignac! la Boga, a z ciebie kto tak farbę puścił?« »Nie ze mnie to — on mówi — ino mi kucharz dał w pysk zarzyniętym kaczorem i tak mnie osmarował«. »Chwała Najwyższemu Bogu — mówię — że nie z ciebie, Ignac, ta posoka, ale za to powiedz mi, jakby zdybać dziedzica?« A on mówi: »Zaczekajcie to, bo przywieźli sarnę, to pewnie pan wyjdzie obejrzyć ją«.

Polecał se Ignac pod studnię, a ja czekam i czekam, aż mię ciegnoty przychodzą. Ale czekam.

— No i widziałeś pana? — przerwała nieciepliwie żona.

— Ma się wiedzieć, żem widział.

— A gadałeś z nim?

— A ino jak.

— Cóżście ugadali?

— Ha, no, ja mu powiedziałem: »Dopraszam się łaski jaśnie pana o tę łakę...« A on szepnie: »Ii, daj mi dziś spokój z interesami, bo głowy do tego nie mam«.

— I tyle? — spytała się kobieta.

Slimak rozłożył ręce.

— Pójdę tam jutro, ale pojutrze, jak się wyśpią po tańcach — zakończył.

Wybory.

do parlamentu niemieckiego (Reichstag), sejmu pruskiego (Landtag), sejmiku prowincjonalnego (Provinzial-Landtag) i sejmiku powiatowego (Kreistag) nastąpią w niedzielę dnia

20. lutego

»Orgescha«, co zresztą się już cichaczem dzieje przez komendantów wschodniopruskich »Ortswehrów«.

Robotnicy polscy w Niemczech.

Na Łużycach i w Saksonji wyrzucają Niemcy z pracy wszystkich starszych robotników polskich. Wyszukują jakibądź powód, wypłacają 6 dniówek naprzód, byleby zaraz opuścili pracę. Nawet przywódcy socjalistów niemieckich jak Hue, Saksę i inni, powiadają, że jeżeli G. Śląsk przypadnie dla Niemiec, to rozwiążą wszystkie związki i towarzystwa polskie.

Bolszewizm w Niemczech.

»Freiheit« dowodzi w jednym ze swych ostatnich numerów, że komunistyczni redaktorowie berlińskiej »Rothe Fahne«, »Hamburger Volkszeitung« i całego szeregu organów niemieckich pobiera stale dochody od centrali moskiewskiej.

W Berlinie wychodzi od 30 stycznia nowe pismo codzienne w języku rosyjskim p. t. »Nowy Mir«. Pismo to uważa za swe najprzedniejsze zadanie broniące sprawy Rosji sowieckiej.

Rosja.

Z ruchu przeciwbolszewickiego.

Powstania chłopskie na Ukrainie rozszerzają się coraz więcej. Zwłaszcza silny ruch powstańczy w okolicach Odessy, Chersonia i Ekaterinosławia. Na czele powstańców stanął ataman Machno. Również w okolicach Kijowa szerzy się powstanie. W rękach sowieckich władz pozostają jedynie miasta, między którymi komunikacja kolejowa jest niemal zupełnie zerwana. Wśród powstańców dają się zauważyć tendencje do utworzenia rady naczelnej, która kierowała ruchem powstańczym. Powstanie szerzy się pod hasłem uwolnienia Rosji południowej od jarzma bolszewickiego.

O handel Rosji z zagranicą.

Helsingfors. Radio moskiewskie podaje wynurzenia Krasina w sprawie przyszłych stosunków handlowych z Anglią i Ameryką. Krasin wyraził przekonanie, że z chwilą zawarcia umowy handlowej sowiecko-angielskiej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wejdą również w stosunki handlowe z Rosją sowiecką.

Finlandja.

Możliwość rewolucji w Finlandji.

Pisma francuskie odbierają ze Sztokholmu alarmujące wiadomości o propagandzie bolszewickiej w Finlandji. Finlandzki minister spraw wewnętrznych przewiduje wznowienie wojny domowej. Propaganda bolszewicka szerzy się szczególnie w garnizonach finlandzkich, rozmieszczonych w sąsiedztwie granicy rosyjskiej. Wszystkie broszury i druki bolszewickie, rozpowszechniane w Finlandji, są drukowane w Rosji.

W Helsingforsie, Tammerforsie i innych miejscowościach istnieją organizacje propagandy i szpiegostwa oraz związki przyszłej gwardji czerwonej finlandzkiej, której kadry oficerskie, są przygotowywane w szkole infanterji w Piotrogradzie i w klubach floty bałtyckiej. Spodziewają się wznowienia tej agitacji, gdy amnestjowani czerwogwardziści finlandcy powrócą do domu. Podobno minister spraw wewnętrznych miał oświadczyć, że wobec tego wszystkiego Finlandja jest bezsilna w chwili obecnej.

Korespondencje.

Sztum, dnia 7. 2. 21.

Szan. Redakcjo!

Mówiono ogólnie, że po wojnie naród się naprawi. Niestety dzieje się przeciwnie. Sprawdza się się prorocтво Sybilli, że naród przeciwko narodowi wystąpi. Największymi szkodnikami dla Polaków katolików są centrowcy, a zwłaszcza Niemczy-Polacy. Przed wojną żyli tutejsi Niemcy-katolicy dość zgodnie z Polakami. Ale gdy przywędrowało kilku centrowców z obcych stron, a pomiędzy nimi Niemczy-Polak-Warmjak Dr. K., to źle się tutaj dzieje. Wszystko co polskie jest trucizną dla nich. Protestanci nie są tak zaciekli jak centrowcy. W parafji sztumskiej jest około 300 Niemców-katolików a około 4000 Polaków. Tutejsi ks. centrowcy nie uwzględniają w kościele większości polskiej, lecz stawiają nas pod tym względem z Niemcami na równi. Boli to naturalnie Polaków, ale milczą. Niemcy zaś uderzają jak w organy i chcą mieć zawsze główne nabożeństwo po niemiecku, a Polacy mają mieć nabożeństwo tylko rano. To niepięknie i niesprawiedliwie.

Tutejsze Panie i Panny sprawiły w r. 1920 dla kościoła chorągiew św. Kingi z polskim napisem: »Królowo korony polskiej, módl się za [nami.]« Ks. Dziekan poświęcił tę chorągiew. To Niemców oburzyło. Nurtowali, ks. dziekanowi się uprzykrzali, a żeby chorągiew z kościoła wyrzuciono. Zebrali podpisów co do 400 (może i żydów i protestantów bo Niemców-katolików w tutejszej parafji niema ani 300) aby do ks. biskupa się uzalić. Ks. Dziekan prosił Polaków aby napis zmienili, lecz Polacy się oparli. Na dalsze prośby ks. Dziekana zmienili Pa-

nie napis na »Królowo męczenników — módl się za nami« ażeby uniknąć przykrych scen w kościele.

W niedzielę 6-go bm. po godz. 1-szej po południu, gdy naród z kościoła się rozszedł (nadmieniam że od 6-go bm. odprawia się tu czterdziesto-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Sanctissimum) wbiegł do kościoła Dr. K., nie oddając żadnego ukłonu Panu Bogu utajonemu w Przenajśw. Sakramencie. Pędził bocznym gankiem do owej polskiej chorągwi, szarpał takową jakby wiecheć, szukając napisu. Po chwili wpał do ławki i zapisał sobie coś w notesie. Potem wrócił ponownie do chorągwi, wyszarpał takową jeszcze raz i wyszedł szybko z kościoła, nie zważając na wystawienie Najśw. Sakramentu. Chłopcy przed ołtarzem klęczący, oglądali się na niego, a także niektóre niewiasty, ale nikt nie śmiał wyprosić go z kościoła. Taki »zuch, ten zprusaczony Polak-Warmjak. Coż na to wszystko powiedzieź? Pasternak.

List złagodźliśmy znacznie. Pojmujemy rozgoryczenie Polaków tamtejszych. Zalecamy jednak usilnie spokój i rozagę wobec podobnego niesłychanego postępowania centrowców. Być może, że pewne sfery chcą Polaków umyślnie do nierozważnych czynów w kościele sprowokować. Dla tego niech u nas panuje rozsądek nad gorącym sercem. Redakcja.

Wybory!

Upraszamy rodaków z Mazur oraz z niemieckiej części Prus Wschodnich (Królewiec, Elbląg, Brunsberg, Licbark, Orneta, Tylża, Wystruń itd.) gdzie tylko kręgi polska płynię, o jaknajrychlejsze podanie adresów, ażebyśmy mogli nadesłać im odezwę, a później kartki wyborcze. Upraszamy o podanie nam ilości zapotrzebowanych kartek i odezw polskich jak i niemieckich.

Rodacy i Rodaczki pamiętajcie o tem, iż każdy głos ważny, iż każdy głos trzeba ratować!

Współpracowników naszych z Warmji i Mazur upraszamy o podanie nam adresów swych znajomych i krewnych z wspomnianych terenów, którym można odeszły i kartki wyborcze wysłać.

Rodacy i Rodaczki! Nie szcędźcie w tak dla nas ważnej chwili ni trudu ni czasu! Stawcie się wszyscy bez wyjątku w szeregi do walki wyborczej, a napewno zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich.

Sekretarz na Warmję

Jan Baczewski

Olsztyn, Bahnhofstr. 87.

Odezwa do pracodawców!

Uprasza się wszystkich pracodawców rolniczych zgłaszać się w razie zapotrzebowania na robotnika stałego lub sezonowego do biura Patronatu Związku Robotników, Kwidzyn (Marienwerder), Pańska 14 (Herrenstr. 14).

Odrawski, Patron Związku Robotników.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 10. Lutego 1920.

— Przeczcucie. (S.) »Vorwärts« pisze: Pewna firma w Katowicach odebrała w tych dniach pismo firmy »Albert Bartel transport mebli w Berlinie«, w którym czytamy:

»Przy głosowaniu na Górnym Śląsku liczyć się pewnie trzeba będzie z tem, że pewna część G. Śląska przypadnie do Polski i że dla tego nastąpi w większych rozmiarach przeprowadzka niemiecko usposobionych obywateli. Ponieważ przypuszczamy, że firma z rozpoczęciem transportów dostateczną ilością wozów rozporządzać nie będzie, zwracam uwagę na to, iż dysponujemy znaczną ilością wozów itd.

»Vorwärts« oburza się na ową firmę i przypuszcza ironicznie, że takowa płaci znaczne składki na cele wyborcze nacjonalistyczne.

* Mydlenie oczu. (S.) Gazety niemieckie piszą, że nacjonalisci wysyłają do swoich zwolenników listy wzywające do składek i agitacji wyborczej. W jednym z takich listów znajduje się następujące zdanie: »Kto nam nie pomoże ten wart jest tego, aby go socjal-demokratyczne prawa i podatki do szczytu splądrowały«. — »Głupich nie sięją, lecz sami się rodzą«.

Może znajdą się i tacy którzy złapią się i.a wędkę konserwatywną.

— (S.) Poznańscy. W »Ostpreussische Zeitung«, nr. 64 znajduje się artykuł »Die polnische Armee«, »Ostpreussische Zeitung« uważa za stosowne informować czytelników swoich o składzie, stanie i sprawności armji polskiej. Zainteresował nas jedynie ostatni ustęp artykułu, który brzmi:

»Die Posener Truppen sind in jeder Beziehung, besonders was die Kavallerie anbelangt, die besten. Sie haben sich an der Ostfront gegen die Bolschewisten gut geschlagen und standen überall an der Ostfront an den entscheidenden Stellen. Ihre gute Haltung ist auf die gründliche Ausbildung und die Erziehung zurückzuführen, die die Mehrzahl der Mannschaften im deutschen Heere genossen hat.

— Spadek cen. Mydło do prania, dawniej 7 mk. funt — dzisiaj 4,50 mk. Miód sztuczny zamiast 8 mk. — 4 marki. Również obuwiu i odzieży staniały.

— Olsztyn. (S.) Sprawa chudej polskiej krowy i tłustych wołów niemieckich staje się w Olsztynie głośną. Niemcy się sami oburzają. Inicjatorzy tej komedji i ci, którzy krowę i woły prowadzili znajdują się w przykrem położeniu, gdyż nabyli niezbyt przyjemnej »slawy«.

— Aukcja bydła rozplodowego towarzystwa »Ostpreussische Holländer Herdbuch-Gesellschaft«, odbędzie się 24. lutego w Olsztynie a 25. lutego w ławie. Wystawione będzie na sprzedaż bydło najlepszych ras. Cała zameldowana ilość bydła jest współczesnego chowu i nadaje się do ulepszenia stanu bydła tak mniejszych jak i większych gospodarstw. Wszelkie zwierzęta przed spędzeniem zbadane zostaną na gruźlicę a tylko niepodejrzane dopuszczone zostaną do aukcji.

— Szkoła dla podkówania. Następny 3 miesięczny kurs dla podkówania w Hufbeschlaglehrschmiede w Olsztynie rozpocznie się 1. kwietnia br. Dopuszczeni zostaną czeladnicy kowalcy, którzy ukończyli co najmniej rok 19-ty. Nauka jest bezpłatną. Biedniejsi uczniowie otrzymają ponadto wolne mieszkanie i utrzymanie o ile powiat z którego dany uczeń pochodzi, zapłaci 350 mk. do kasy szkoły. Do wniosku dołączyć należy: 1. metrykę, 2. świadectwo egzaminu czeladniczego, 3. gdy potrzebne wolne mieszkanie i utrzymanie — poświadczenie policyjne, czy kandydat godnym jest i potrzebującym, oraz cświadczenie odpowiedniego wydziału powiatowego, tyżące się wspomóżki.

— Przed sądem lichwiarskim w Olsztynie stał kupiec kolonjalny Otton Boguszewski z Olsztyna, oskarżony o pokątny handel masłem. Wyrok brzmiał 4 tygodni więzienia i 1000 mk. kary. — Druga sprawa tyżczała się się robotnika Rudolfa Fabera z Ketzwalde w pow. ostródzkim także o pokątny handel masłem. Również i gęsi przemycił Faber na zewnątrz. Interes ten prowadził na wielką skalę, zarabiając w krótkim czasie wysokie sumy. Tutaj wyrok brzmiał 5 mieś. więzienia i 4000 mk. kary.

— Sąd ławniczy w Olsztynie. Za oszustwo popełnione na znajomym odpowiadał kupiec Niborski. Później wszakże obaj się pogodzili, czemu Niborski ma do zawdzięczenia, iż sąd skazał go tylko na 500 mk. kary lub 50 dni więzienia.

— Wiadomości policyjne. Na podstawie notatek prasowych obejrzało sobie wiele osób na policji obłożone aresztem a pochodzące z kradzieży rzeczy. 23 obywateli, którzy w latach 1916—1920 okradzeni zostali, rozpoznało swą własność i otrzymało ją z powrotem. Pozostała jeszcze większa ilość odzieży i bielizny, której prawowitych właścicieli dotychczas nie stwierdzono. — Aresztowanym został robotnik Joachim Lorkowski, poszukiwany za kradzież z włamaniem.

* Lec. W niedzielę zaalarmowano straż pożarną. W kościele ewangelickim zajęły się schody drewniane prowadzące na chór. Szkoda jest nieznaczna.

* Margrabowa. Policja znalazła na cmentarzu trupa 40-letniego w Królewcu urodzonego kierownika biura Karola Farensteinera. F. popełnił widocznie samobójstwo, gdyż przy nim leżał rewolwer.

* Stołupiany. W nocy zatrzymano w Stołupianach w Prusiech Wschodnich dwa samochody z karabinami i kulomiotami. Transport ten broni pochodził niezawodnie ze sfer nacjonalistycznych niemieckich i był przeznaczony dla Litwy Kowieńskiej. W Kowieńszczyźnie, bowiem przechowuje się już niemało broni niemieckiej, by ta uszła uwagi kontrolujących komisji aljańskich w Niemczech.

* Malbork. Za dwa tygodnie przybędzie tu komisja aljańska, celem przeszkolenia arsenatu i innych budynków wojskowych za bronią i amunicją.

* Elbląg. Właściciel drukarni Oskar Warwell sprzedał swą nieruchomość przy Fischerstr. 2 wraz z drukarnią księgarzowi Kleinowi z Czerska na Porzu za 220 000 mk. — Na targu ukradł pewien nie-woypośredkowany złodziej przepkę 200 mk.

* Królewiec. (S.) Odbywają się tu licznie zwiędzane zebrania wyborcze nacjonalistów niemieckich (Deutschnationale Volkspartei). Mówcy przemawiają

Rodacy! Głosujcie jedynie na polskie listy. Niechaj każdy z was odda swój głos na polskich kandydatów. Głosowanie na polskie listy jest waszym świętym obowiązkiem. Hańba zdrajcom !!! **Rodacy!**

ostro i nie tają ostatecznych zamiarów i celów nacjonalistycznych. Na ostatnim takim zebraniu przemawiał konserwatysta von Gräfe. Przytaczamy charakterystyczny ustęp z jego mowy: „My Niemcy w wojnie straciliśmy wiele naszej elastyczności i siły nerwowej. W naszej niemieckiej młodzieży widzą nadzieję. Ona nabyć ma siłę, ażeby dla ojczyzny kiedyś wypełnić to, czego my już wypełnić nie możemy. „Und fliegen heute die Raben auch noch um das Felsgestein, was wir verloren haben, darf nicht verloren sein“. — Komentarze zbyt czyste.

* Gdańsk. Wśród artystów teatru miejskiego w Gdańsku rozszalała się pogłoska, że rząd polski chciałby przejąć na własność gmach tego teatru. Jakkolwiek gmach teatralny należy do dawnego majątku pruskiego, który w myśl traktatu wersalskiego ma być podzielony między Gdańsk i Polskę, rząd polski nie pragnie jednak nabyć tego teatru.

* Toruń. Urzędnicy tutejsi państwowi postanowili z okazji tygodnia górnośląskiego poświęcić na cele plebiscytu górnośląskiego jeden dzień swego placu.

* Złotowo. Do obozu w Altdamm (w Pomeranii) wywiezieni zostali dwaj żołnierze polscy z straży pogranicznej, rozbrojeni i pojmieni przez Niemców pod Złotowem. Sprawą ich uwolnienia i ukarania winnych energicznie zajęły się polskie władze wojskowe. Głównymi winowajcami mają być Finke i Milanowski — Niemcy z Bydgoszczy. Reszta — sześciu — byli zwykłymi paskarzami-przemysłowcami. Ci, nie strzelali do Polaków.

* Poznań. W tych dniach po południu odbył się pogrzeb śp. Stefana Cegielskiego z ul. Ogrodowej na cmentarzu stary świętomarciński. Był to jeden z tych wielkich pogrzebów w Poznaniu, jakie rzadko się widuje. Tłumy niezliczone publiczności w nim uczestniczyły. Poprzedzany Bractwem strzeleckim, bractwami ze sztandarami kondukt żałobny w otoczeniu licznych duchowieństwa prowadził ks. biskup Łukomski. Za pokrytą licznymi wieńcami trumną, postępowala rodzina, zastępy przyjaciół i nieprzebrane rzesze ludu. Pogoda sprzyjała. Nad grobem przemówił o zasługach zmarłego ks. kanonik Adamski.

* Warszawa. W niedzielę pobierane były w tramwajach warszawskich wyjątkowo wyższe opłaty na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku. Opłaty wynosić będą przez dzień 20 marek, wieczorem zaś 30 marek.

* Kraków. Na dworcu kolejowym aresztowano żydówkę Ziętę Draimanową, którą usiłowała przebiec po za granicę państwa około miliona marek, oraz obcą walutę. Pieniądze skonfiskowano.

* Bytom. W obu batalionach pułku piechoty 156 które tu stoją załoga, wydano rozkaz pułkowy z dnia 20 listopada roku ubiegłego, wzbraniający żołnierzom w służbie i poza nią używania języka polskiego. Szeregowiec Goczol z 8 komp. rozmawiał w towarzystwie kolegów po polsku, został za to „zbrodnicie“ oskarżony przez podoficera Salomona i oddany pod sąd wojenny. Sąd skazał go na 15 tygodni więzienia i przeniesienie do 2 klasy żołnierskiej.

Ze świata.

Podstawa rozbrojenia.

Gdańsk. Z Waszyngtonu donoszą: Gen. Pershing oświadczył komisji dla spraw marynarki przy dyskusji nad sprawą rozbrojenia, że Francja nie może zmniejszyć swojej armji, gdyż takowa potrzebna jest dla strzeżenia pokoju w Europie. To samo dotyczy angielskiej floty. Podstawą jaknajrychlejszego rozbrojenia może być układ angielsko-amerykański, który jednakoż musiałby być podpisany także przez Japonję, Francję i Włochy.

Olbrzymie składy broni w Rjece.

Berlin. Z Rzymu donoszą, że w Rjece władze włoskie skonfiskowały olbrzymie składy broni i amunicji, które nagromadzili nacjonalisci włoscy partji d'Annunzia przeciwko Jugosławiji. Giolitti w parlamencie włoskim stwierdził, że zarządzając tę konfiskatę uniemożliwił wybuch nowej wojny.

Nowy gabinet grecki.

Premier grecki Rhallis wręczył królowi podanie o dymisję i zawiadomił o tem parlament. Stało się to z powodu sprawy przedstawicielstwa Grecji na konferencji londyńskiej, którego pragnęli zarówno Rhallis, jak i Gunaris. Rhallis oświadczył, że właściwe powody swego ustąpienia wyjawy przed parlamentem po utworzeniu nowego gabinetu, utworzenia którego podjął się Gunaris i Kalegeropulos.

Uznanie państw Bałtyckich.

Paryż. »Temps« dowiaduje się pod datą 6 lutego z Kopenhagi: Szwecja oraz Danja uznały de jure Estonję i Łotwę.

Rozmaitości.

Z życia prezydenta ministrów Witos.

— O charakterze prezydenta Witos oświadczył bardzo pochlebnie to, co podczas swego pobytu w Grudziądzu uczynił.

Oto udał się pieszo w towarzystwie komisarza Kulerskiego, do p. Laskowicza, który był sąsiadem p. Witos, posiadając małe gospodarstwo rolne we wsi Wierchosławicach w pow. tarnowskim, w b. Galicji, a przed pewnym czasem okupił się w Tuszewie. Gdy p. Laskowicz przy tych odwiedzinach zaczął tytułować swego byłego sąsiada przez »Panie Prezydencie«, tenże po przyjacielsku mu tego wzbrowił i wyraził życzenie, aby się do niego, jak dawniej, przez »ty« odzywał. P. prezydent zwiędził też u niego nie tylko mieszkanie, lecz także oborę i serdecznie o stosunki rodzinne i gospodarskie p. Laskowicza wypytywał oraz poprosił go, aby mu w drodze powrotnej do Wydawnictwa towarzyszył, to cząc z nim dalej przyjacielską pogadankę.

Kto posiada delikatne uczucie i szacunek dla przyjaciół oraz skromność, oceni należycie te piękne przyimoty charakteru, jakie obecnie ster rządów w ręku swym dźwigający prezydent Witos i w tym przypadku okazał.

Literatura polska w Irlandji.

Jedna z nakładowych firm w Dublinie wydała Księgę Pielgrzymstwa Polskiego w tłumaczeniu na język irlandzki.

Zgon nestora poetów słoweńskich.

Lublana. »Slovenski Narod« pisze, że zasłużony pracownik na słoweńskiej niwie kulturalnej Luka Svelec, nestor poetów i dziennikarzy oraz jeden z najstarszych krzewicieli narodowych wśród Słowaków, zmarł w wieku lat 95. Znał on generację polskich romantyków i mesyanistów, z którym utrzymywał serdeczne stosunki osobiste. Był czynnym propagatorem zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny i doczekał się spełnienia swojej idei.

Święto kościelne Słowacji.

Brańslawa »Slovak« podnosi fakt mianowania pierwszych biskupów słowackich, których wyświęcenie odbędzie się w początkach lutego w Nitrze. Dzień ten będzie obchodzony na Słowacji jako święto narodowe, ponieważ po 1000 latach będą znów mieli Słowacy swoich biskupów. Węgierscy biskupi w Pieszowic i Koszycach będą zastąpieni duchownymi słowackiej narodowości.

Ren bez wody.

Żyjeny niewątpliwie w epoce jakichś nadzwyczajnych cudów przyrody. Oto na przestrzeni pomiędzy Bazyleą a Strassburgiem woda Renu zmniejszyła się tak bardzo, że od dnia 18 listopada ubiegłego roku zastanowiono całą żeglugę. Na reńskich wodach rzeki wiele okrętów stoi beczynnym, a łosie łowi się poprostu... ręką! Podobne zjawisko zdarza się po raz pierwszy od stu dwudziestu lat.

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. Zebranie Towarzystwa Ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się 13-go lutego o godzinie 4-tej po południu w zwykłym lokalu. O przybycie wszystkich członków i gospodarzy także i z dalszych okolic zapraszamy, gdyż przybędzie wicepatron i mówcy w celu założenia kółka rolniczego.

Zapraszamy rodaków i gospodarzy z drugich parafii i prosimy o liczny udział. Zarząd.

Towarzystwo Ludowe filja Waplewo zapraszam na niedzielę 13. bm. o godz. 6 wieczorem na salę zebrań p. Beutlera. Omawiane będą bardzo ważne sprawy. K. Orlewicz, prezes.

Mikołajki. Walne zebranie Kółka rolniczego w Mikołajkach odbędzie się w sobotę dn. 12 bm. o godzinie wpół do 5-tej po poł. w zwykłym lokalu. Zarząd.

O liczny udział członków prosi Zarząd. Starytarg. Zebranie kółka rolniczego na Starytarg i okolice odbędzie się w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 4 po poł. na sali p. Kikuta, na którą wszystkich członków uprzejmie zapraszamy. Osobnych uwiadomień nie wysyła się. Zarząd.

Ogłoszenie.

Wszyscy obywatele polscy (polscy poddani), zamieszkujący w obrębie rejencji Olsztyńskiej zgłosić się winni w czasie do 15. marca r. b. pomiędzy 9—12 piśmiennie lub osobiście w

Ajencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie,

ulica Cesarska (Kaiserstrasse) 28

celem zapisania się do matrykuły (rejestrów obywateli) Ajencji Konsularnej. Legitymacje i dokumenty należy zabrać ze sobą.

Kierownik Ajencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie.

Baczność!

Poszukuję przodownicę lub przodownika, którzy by mogli stawić na majątek 6 chłopów, 12 dziewczyn i kucharkę. Kontrakt jak w powiecie suskim. Dobre jedzenie wolne. Zgłoszenia przyjmuje

Pentlewski, Julienhof bei Raudnitz Kr. Rosenberg

Baczność!

Nieprzedzona, dobrą wełnę owczą sprzedaje funt po 26 mk. za zaliczką. Wysyła tylko od 8 funtów.

Józef Liegmann, Hallig Hooge, (Nordsee, Kreis Husum)

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

placi od depozytów 2, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Telefonu nr. 66 b.

BANK DYSKONCOWY

w OLSZTYNIE.

Klebarska 10/12.

Telefon 696.

Złatwia wszelkie interesy bankowe.

Zakup i sprzedaż waluty polskiej.

Adres:

Diskonto Bank in Allenstein.

RYBAK

lat 26, z 3-ech letnią praktyką poszukuje posady.

Wacław Piontkowski

Buchu bei Bartenstein.

Dziewczyna do pomocy

w kuchni i przy drobiu potrzebna zaraz.

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Aparat fotograficzny

wielkość 18 razy 24 cm., prawie nowy, sprzeda

J. Wiśniewski

Schäferlei 5 bei Marienwerder.

Dla moich dwóch synów poszukuję

nauki

u ogrodowego lub stelmacha.

Zgłoszenia do ekspedycji „Gazety“ pod nr. 333.

Poszukujemy

dla żonatego kuczera (Polaka-Warmjaka) z żoną i 20 lat starą córką, po plebiscycie od niemieckiego pracodawcy chleba pozbawionego, odpowiedniego zatrudnienia na majątku polskim. — Łaskawe zapotrzebowania prosimy nadesłać do Związku Polaków, sekretarjat na Warmję Jan Baczewski, Olsztyn, Dworcowa 87.

Dla Polaka

Zamienię zaraz moje lepsze mieszkanie w Lubawie składające się z 4 pokoi na mieszkanie 2—4 pokojowe w Olsztynie, lub w innej miejscowości. Zgłoszenia pod lit. 210 do ekspedycji Gazety.

Dla Polaka! Posiadłość piekarska

w Lubawie, przy Rynku położona (parowa) z dużym mieszkaniem i śpichlerzem, 2 mieszkania wydzierżawione, jest na podobny obiekt lub gospodarstwo do zamiany lub na sprzedaż. — Zgłoszenia pod lit. 211 do ekspedycji Gazety.

Gospodarz

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

Cygodnik poświęcony sprawom rolniczym.  Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: B. Gabryliwicz, Olsztyn, Allessstein Bahnhofstr. 87.

Gospodarz wychodzi w każdy czwartek Ogłoszenia: Za wiersz ekspresowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek rolniczych 100% zniżki.

Na ojczyściej roli Gdy dołożymy trudu, Bóg dobry pozwoli Doczekać się cudu.

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w poniedziałek wieczorem

Rękopisy i listy do redakcji, wpływające później, uwzględnia się w następnym numerze.

Dział naukowy.

O utrzymywaniu mieszkań wiejskich w zimie.

Mieszkania uboższych rodzin wiejskich pod względem zdrowotności przedstawiają się smutnie u nas. — Lecz gorsze, że winę tego przypisywać cząstkowo trzeba mieszkańcom samym. Dla bliźszego zaznajomienia się z brakami, dotąd znajdującymi się w mniejszych gospodarstwach wiejskich i w domach robotniczych, zwiędzimy w myśli mieszkanie chłopca wiejskiego.

Ominawszy więc o ile można śmietnik, przez wysoki próg dostajemy się do sieni, w której stoją jakieś stare beczki, szafiki, czasem umyte, częściowo brudne. Spłoszone kury z wrzaskiem i gdakaniem rzucają się z drabiny, wiodącej na strych, wprost na nasze głowy; bywa że z zagrodzonego kąta zabeczy cielątko, albo odezwa się małe lub większe prosiaki, mające tu pod bokiem ludzkim swoje bagnisko, boć są gospodynie, które tłómaczą, że w ten sposób i bydlęciu ciepłej i kobiecie wygodniej, kiedy ma pod jednym dachem rodzinę i inwentarz; przynajmniej mniej ma biegania, nie potrzebuje się namarzać, nosząc jeść do chlewów, a że to niezdrowo i niechlujnie, o tem nikt nie myśli. Powietrze w takiej sieni nieczyste, jakby stęchłe, czy zakwasiałe. Wchodząc, boć pachnie tu nawozem, a nie mieszkaniem ludzkiego, gnojówki, słoma pomieszana z kurzymi odchodami włoży się pod nogami, jednym słowem taki sam ład, jak na podwórzu.

Otwieramy drzwi do izby i mimowoli zatrzymujemy się w progu, taki nas raptiem ogarnia zaduch, gorący i zepsute, nigdy nie odświeżane powietrze. — A zawrzyjta drzwi, dyc to nie lato, czegoż wyjębiata chałupę? — dolatuje gdzieś z pod pieca gniewny głos gospodyni.

W izbie beład nie do uwierzenia. Gospodyni nieumyta i nieuczyszczona od ostatniego święta, statki od wczoraj niezmyte, obsychają na ławie i pod ławą, wydając woń kwasu i fermentu, z niezასлanych łózek

są plamy tłuste, to należy je posmarować gliną, rzadko rozrobioną i pozostawić tak przez kilka godzin, następnie zaś zmyć ciepłą wodą, używając szczołki. Drzewo nie straci białej barwy, a plamy znikną bez śladu.

Naczynia blaszane

blyszczą się wskutek czyszczenia ich proszkiem z wapna niegaszonego lub suszonym skrzypem (chwasz, rosnący w mokrych miejscach), umoczonym w wodzie. Jeżeli naczynia są zbrudzone i poczerniałe, to można je oczyścić w sposób następujący: czysty popiół drzewny miesza się z olejem konopnym i dość gęstą papką pokrywa się całe naczynie na kilka godzin. Potem wyciera się je gałganikiem płóciennym, a następnie wetnianym. Naczynie staje się znowu blyszące.

Polpa do ognisk w piecach.

Bierze się na wagę 12 części dobrze wyrobionej gliny garncarskiej, 2 części soli kuchennej, 1 1/2 części opiółków żelaznych, 1 1/2 części siarki bydlęcej. Wszystko to zarabia się krwią bydlęcą na gęstą masę, nakłada na palec grubo i rozsmarowuje ręką, umaczaną w wodzie.

Swobodny ruch drobiu

jest w hodowli bardzo korzystny. Twierdzenie to potwierają doświadczenia, wykonane w jednej z angielskich szkół gospodarstwa wiejskiego. Doświadczenia miały wykazać mianowicie, jaki wpływ na zapłodnienie jaj wywierają warunki hodowlane.

W tym celu trzymano pewną część kur na ograniczonej przestrzeni, pozostawiając innej części swobodę niczem nie krępowanego ruchu.

Do doświadczenia użyto W. Janłotów, Faverolli, Sussex i kur włoskich.

Rezultat tego doświadczenia przedstawia się następująco:

- 1. Wszystkie jaja kur, swobodnie biegających były najlepiej zapłodnione.
2. Wszystkie zarodki jaj tychże były silne.
3. Przy wylęganiu była taka sama liczba niezżywych piskląt w jajach obu grup kur.
4. W tym wypadku, gdy kury swobodnie biegają można na jednego koguta więcej kur przeznaczyć, niż przy systemie ciasnych ogrodzeń.
5. Jaja kur starszych (dwuletnich) łatwiej ulegają zapłodnieniu przy swobodnym ruchu.

Z tego więc wynika, jako wskazanie racjonalnej hodowli, że nie należy trzymać kur w małych ogrodzeniach, lecz że należy im pozostawić swobodę ruchu.

(*) Hodowla drobiu, styczeń 1921 r.)

utrudnione i najczęściej drob glinie po pewnym czasie z powodu wycieczenia.

Zabijając już chore sztuki, krew trzeba bardzo dokładnie zbierać, gdyż w niej jest najwięcej zarazków. Krew, głowę, wnętrzności i pióra trzeba zaraz spalić.

Pomieszczenie dostatecznie duże, czyste i przewiewne, właściwie żywny drób, a przytem baczna uwaga na stan zdrowia są jedyną i najskuteczniejszą obroną przeciw dyfterji drobiu. Choroba ta ilościowo nie tyle niszczy drobiu jak cholera, gdyż na 100 sztuk chorych ginie 50—70, ale przez silne wycieńczenie i wychudzenie robi ogromne спустoszenia, a tem samem bardzo obniża dochody z hodowli drobiu.

Dział informacyjny.

Skrzynka dla Czytelników.

Panu J. M. z L.

Stosowanie atunu przy przyszczy u bydła.

Pytanie. Jako bardzo skuteczne lekarstwo przeciwko chorobie pyska i racic uważam środek następujący: Gdy się zauważy chorą sztukę, zadaje się jej pół kwarty mąki żytniej i lyżkę stołową atunu w proszku; jeżeli potrzeba, to się ponowili wsypuje do pyska. Atun oddziaływa tak znakomicie, że jeżeli zadaje się przy pojawieniu się choroby, to sztuka wcale nie choruje, tylko odczuwa najwyższą przez jeden dzień brak apetytu. Czy można zawsze stosować atun przy chorobie pyska i racic?

Odpowiedź. Atun jest bardzo dobrym środkiem, ściągającym jak i garbnik (tanina); używa się w proszku lub rozpuszczony w wodzie do zasypywania wewnątrz używamy do powstrzymania biegunki. Dając atun wewnątrz, możemy wywołać silne zaparcie, bardzo groźne przy wszelkich chorobach zwierząt. Na podstawie pojedynczych doświadczeń i prób, radzę nie polecać stosowanie atunu wewnątrz jako środka radykalnie i szybko leczącego przyszczy bydła. (Nazwy „szaszczur“ nie należy używać, gdyż jest to wyraz tosyjski.) Zwielenie rozczynem atunu biony słusznej pyska bydlęcia chorego na przyszczy jest się lyżkę atunu w szklance gorącego octu i dodaje się pół szklanki miodu. Ostatnimi czasy zwrócono uwagę na preparaty żelaza, które wpływają bardzo pomysłnie na przebieg przyszczy; siarczan żelaza rozpuszczony w wodzie, lub zmieszany z mąką, wreszcie woda zawierająca żelazo bardzo szybko leczą bydlę chore na przyszczy.

Rozmaitości.

Mycie drewnianych naczyń i sprzętów kuchennych najlepiej uskutecznia się ługiem z popiołu drzewnego lub tylko piaskiem i mydłem. Używanie sody nie jest wskazane, gdyż powoduje ciemnienie drzewa. Jeżeli

rodzina tak liczna, że nie może być przyjmowa-
naniu komorników, których zastępują jednak dość
często parobek, albo dziewczyna, przyjęta do pomocy.
Jeżeli zaś zdarzy się dom nowy z oddzielną
kuchnią, sporą izbą i komorą, to na zimę przynajmniej
rodzina cała sprowadza się do kuchni, w przekonaniu,
że w izbie można „umarznąć”, mimo, że piec w
niej jest i grzałby, gdyby w nim paliło. Cóż jednak
na to poradzić, kiedy ludziom miłej siedzieć tak w
ciasnocie, a przytem i korzystniej — mniej wychodzi
opatu, bo oddech ludzkie ogrzewają także, a że psują
jednocześnie powietrze, to o to na wsi nikt się nie
troszczy.

A jednak każda gospodyni, każda matka wiedzieć
powinna o tem, że ludzie, oddychając, wciągają w
płuca powietrze czyste, a wydychają zepsute. Z każ-
dym więc oddechem łączy się w izbie powietrze zdro-
wego, a przybiera szkodliwego. Pomysłny teraz, co
się stanie, jeżeli dzień i noc kilka, a nawet kilkanaście
osób będzie się mieszcilo w ciasnej, nigdy nieprzewie-
trzonej izbie?

Oto poprosi ludzkie wciągając w płuca truciźną,
marnieją, mizernieją, chorują, a najbardziej odbija się
to na dzieciach, jako na słabszych i nie przyzwyczai-
onych jeszcze do takich warunków, a odbija się to
tak bardzo, że nieraz widzimy, jak małe dziecko, deli-
kacniejsze z natury, słabnie i słabnie prawie od urco-
dzenia. Niby nic mu nie jest, na nic wyrażnie się
nie skarży, chudziutkie tylko i blade, ani to się wie
mno cichutko w dusznej, przepełnionej ludzmi izbie,
dlatego tylko, że w warunkach, w których je chowa-
no, żyć nie mogło. Smutną zawsze jest śmierć, ale
smutniejszą jeszcze i cięższą jest przesądzenie, że
się jest czyjeś śmierci przyczyną. A czyż matki,
które w tak niedbaty i nieostrożny sposób chowają
swoje dzieci, nie przyczyniają się nieraz do ich śmierci?
Czyż nie straszne jest, jeżeli taka matka musi sobie
powiedzieć, patrząc na trumienkę swego dziecka;
„żebym ja mądrzej i lepiej chowała, nie zmaroby
może przedwcześnie, może wyrosłoby na zdrowego,
użytecznego człowieka”.

Gdyby przynajmniej te tak smutne i tak często
wypadki po wsiach naszymy nauczyły wszystkie matki,
że czyste powietrze jest tak samo człowiekowi po-
trzebne, jak jedzenie, że więc izba mieszkalna ma być
zimną, przewietrzana przynajmniej dwa razy na dzień,
to znaczy rano po wstaniu i drugi raz przed nocą.
Od takiego przewietrzania nikt z pewnością nie za-
żębi się ani zachoruje, bo nie potrzeba otwierać
całego okna, tylko zrobić w górze okna, to jest w
najwyższej szybie, lufcik, którego tak bardzo brakuje
po wsiach i otwierać go na jakiś czas rano i wieczor.
Koszt takiego urządzenia jest bardzo nieduży, a jeżeli
będziemy wypuszczali chłodne powietrze do izby górą,
to niema obawy, aby kogoś zawiąło, jak to może się
zdarzyć przy otwieraniu drzwi do sieni, kiedy cała
masa zimnego powietrza uderza dołem, czyli wieje
po nogach i ogarnia dzieci, bawiące się najczęściej
na podłodze i to jak wyżej była mowa, bosy i w
samej tylko białźnie.

Zwyczaj ubierania dzieci w domu w koszule je-
dyne utrzymuje się prawdopodobnie naprzód przez
oszczędność, a powtórnie dlatego może, że w dusz-
nych chatkach wystarcza dzieciakom takie okrycie.
Gorzej jest, że rozgrzane do potu w tej samej koszuli
i bosy wylegają na dwór, zaziębając się tak bardzo

często. I cóż dziwnego? Przyzwyczajone do oddy-
chania zepsutem powietrzem izby, rozparzone w go-
rącu i zaduchu, dziecko, wyszedłszy bodaj na próg
domu, wciąga odrazu w płuca mroźny powiew, ciało
jego ogarnia zewsząd zimne powietrze, bose nogi
lodowacieją na śniegu. Wystarczy jedna chwila, żeby
w tych warunkach wywołać zapalenie płuc, albo inną
jaką ciężką chorobę. Czyż byłoby u nas tyle zachor-
owań i taka śmiertelność między wlejskimi dziećmi,
gdyby matki chowały je rozumiej, strzegąc od za-
rążeń i od zaziębienia się? „Co mu tam
będzie, niech się wezwyczają”, oto jedyna odpowiedź
na wszelkie uwagi w tym względzie.

Bywają wprawdzie rodziny, w których dzieci, a
zwłaszcza młodsze, nie mają własnych ciepłych ubrań
i skazane są na przesiedzenie całej zimy w izbie, z
wyjątkiem tych chwil, kiedy wyskoczą w podwórze
tak jak stoją. Można by to jeszcze zrozumieć w ro-
dzinach bardzo ubogich, które naprawdę nie stać na
odkrycie wszystkich dzieci, dziwniejsze jednak, że za-
ra się to i u zupełnie zamożnych, bo rodzice uwa-
żają, że szkoda pieniędzy na ciepłą kurtkę i buty,
szczególnie jeżeli niema już młodsze, któryby mógł
donosić, bo dzieci prędko z tego wyrosną, a krzywdy
nie mają, kiedy przesiedzą zimę w ciepłe.

Otóż tu właśnie myślą się bardzo rodzice, którzy
tak myślą. Mówiliśmy już, że bez świeżego, czystego
powietrza człowiek nie może być zdrow. Jeżeli tak
jest z człowiekiem dorosłym, cóż mówić o dzieciach?
Przedcz one rosła, rozwijają się, im lepsze będą
miał warunki, tem zdrowsi i silniejsi wyrosną z nich
ludzie. Dobrze, święcie i w porę podawane pożywie-
nie, dostateczna ilość snu, czystość, porządek prze-
wietrane mieszkanie i codzienne bieganie po dworze
zarówno latem, jak zimą, byle w odpowiednim ubra-
niu, pozwoli rozwinąć się ich płucom, wzrosnąć cię-
m, odświeżyć będzie ich krew, da im wygląd czerstwy i
rumiany, zapewni zdrowie na całe życie.

Nie żałujmy więc dzieciom powietrza; przecież
każda z matek widzi sama, że dzieci, które biegają
zimą po dworze, szluzgają się, bawią się w śnieżki,
wglądają lepiej od tych biednych piecuchów, skaza-
nych na wysiadywanie całą zimę w domu. Jeżeli
każde z dzieci nie posiada własnego ciepłego ubrania,
mogłoby go sobie wzajemnie pożyczyć, jeżeli rozumie
się są w ten sposób chowane, że wiedzą, iż jeżeli
siostra albo brat czegoś nie mają, to należy się z
nimi podzielić, albo pożyczyc. W ten sposób każde
z dzieci mogłoby codziennie oddechnąć czystem powie-
trzem, nie narażając się na przeziębienie, tembardziej,
czy o ile wychodziły na dwór niezbyt rozgrzane, to zna-
czy z izby ciepłej, ale nie gorącej i dobrze przewie-
trzonej.

Dział porady gospodarskiej.

Dyfterja drobinu

Dyfterja drobinu jest bardzo zaraźliwa, trudna do
wyleczenia i wytrępienia na podwórzu. Choroba ta
jest znacznie uporczywsza, niż cholera drobinu, gdyż
szlaki zarażone często nawet całe mieszkające chorują.
Dyfterja występuje prawie zawsze w czasie pie-
rzeń, gdyż drób wtedy bywa słabszy, skłonny do
zaziębien i przez to bardzo łatwo podlega dyfterji.

Jesienią także często występuje ta choroba w hodo-
włach, które mają ciasne i duszne pomieszczenia. W
kurniku przepełnionym — drób prawie zawsze rano
jest rozgrzany, a nawet specyfic, wypuszczony zaś
na podwórze w czasie zimna i niepogody zaziębia
się, przez co staje się mało odporny na wszelkie
zarazki.

Na dyfterję zapadają kury (u nas przeważnie te,
które należą do ras zagranicznych), indyki, gołębie,
bazanty i pawie, rzadziej zaś gęsi i kaczk. Objawy
tej choroby są bardzo rozmaite. Możemy je podzielić
na lekkie i na gwałtowne. Najczęściej występuje
dyfterja w bardzo lekkiej formie. Przez niedbalstwo
lub nieswiadomość hodowca nie zwraca na to uwagi
i po kilku dniach zaraza wybuchu gwałtownie i misz-
czy drób zupełnie.

Pierwszym objawem dyfterji drobinu jest katar i
wysięk z nosa, narazie wodnisty, który z czasem jest
ropowaty i cuchnący. Oczy są prawie zawsze zajęte,
występuje bowiem odrazu opuchnięcie oka lub tylko
widzimy w kątach oczu pianę białą, przyczem szybko
następuje opuchnięcie oka wraz z wydzieleniem się
klejowatej ropy. Przy tych objawach można jeszcze
bardzo łatwo dyfterję zwalczyć i nie dopuścić do
gwałtowniejszego przebiegu. Oznaki tej choroby zja-
wiają się również na głowie i w gardle; często wy-
stępuje też gwałtowna biegunka. Drób jest przy tem
osowiały i ociężały, przeważnie siedzi smutny i senny
po kątach i ociężały, przeważnie siedzi smutny i senny
po kątach, nie może jeść, tylko chciwie pije. Grzebięń
i wisory błędny, często nawet zupełnie bieleją i na
końcach przybierają odcień niebieskawy. Przy dołknie-
ciu są czasem zimne, chwiliami zaś bardzo gorące.

Przy dalszym rozwoju choroby występują zna-
mienne naloty barwy szarej w gardle, w kątach dzioba
i pod językiem. Przy badaniu drobinu padłego znaj-
dujemy takie naloty w przelyku, tchawicy, a nawet
na ścianach jelit.

Dyfterja prawie zawsze rozpoczyna się wysiękiem
z nosa i opuchnięciem oka. Opuchnięcie to powoli
rozszerza się na całą głowę. Przy silniejszym opu-
chnięciu oka lub obfitem wydzieleniu ropowatego
śluzu z nosa drób wydale przy oddychaniu krótki,
pyszczący głos, przyczem silnie potrząsa głową. Jeżeli
i stan zapalny i naloty rozszerzają się na tchawicę i
płucę, szlaki chore oddychają z trudnością, kaszają i
wydają charakterystyczny piękawy głos.

Rządziej stosunkowo rozpoczyna się dyfterja o-
wrodzeniem grzebienia i wisorów. Owrodzenie to
początkowo wygląda jak zaschnięta ranka, wywołana
ukuszeniem lub podrapaniem. Strupki te, narazie su-
che, mażą się coraz bardziej, głowa zaczyna puchnąć,
strupki odpadają i powstają ropięjące się ranki, które
z czasem zlewają się. Prawie zawsze występują cha-
rakterystyczne naloty w gardle i silna biegunka. Ten
rodzaj dyfterji jest najniebezpieczniejszy dla drobinu.
Jeżeli zauważymy pierwsze objawy dyfterji, trzeba
zaraz zabrac się do zwalczania zarazy.

Drób zdrowy po dokładnem obmyciu głowy,
grzebienia, wisorów i nóg 1/10 roztworem sublimatu
lub lizolu, przeniesć do oddzielnego, obszernego i
dobrze przewietrzanego pomieszczenia.

Drób zdrowy dobrze karmić, dać mu jak najwię-
cej swobody i ruchu. Codziennie rano przed kar-
mieniem dać do picia roztwór 1/10 sublimatu na
zmianę z roztworem sody oczyszczonej, biorąc 1 ty-
żeczkę na 1 kwartę wody. Sublimat jest silną tri-
czną dla ludzi, dlatego trzeba bardzo ostrożnie z nim

się obchodzić. Zarówno pastylki suche jak i roztwór
trzeba dobrze zamknąć, żeby dzieci nie mogły się do
nich dostać.

Zdrowy drób musi obsługiwać osoba, która zu-
pełnie nie styka się drobiem chorującym.
Sztukom podejrzanym lub chorym trzeba 2 razy
dziennie rano i wieczor gardło, nos i oczy opuch-
nięcie pendzlować sublimatem 1:1000 i po każdorazo-
wym pendzlowaniu wać do dzioba 1 tyżkę tego roz-
czynu. Do pendzlowania można także używać lizolu,
ale jeżeli tylko można otrzymać sublimat, to lepiej
tem środkiem pendzlować.

Przy rozwolnieniu dajemy 2-4 kropli tinktury
opium lub pięgotki z tanią. Na 1 sztukę dajemy 1/2
grama tani, mieszamy z tuszczem lub chlebem i
zadajemy w formie pigułek. Indykom dajemy 1 gram
tani na sztukę. Pamiętać trzeba, iż nie można siłą
zdzierać strupków i nalotów, tylko trzeba je pendzlo-
wać po wierzchu. W razie silnego zajęcia nosa trzeba
go przepłukać, używając do tego zakraplacza, którego
używamy do oczu u ludzi. Silne i uporczywe opu-
chnięcia należy smarować raz dziennie jodyną, zmie-
szaną w równych ilościach z gliceryną.

Drób chorey trzeba dobrze karmić miękką karmą.
Ziarno dajemy zawsze albo moczony lub też gotowany.
Kurnikom należy wietrzyć jak najwięcej. Drób —
wypuszczac na podwórze, jednak koniecznie oddzielić
od sztuk zdrowych.

Jeżeli dokładnie przeprowadzimy leczenie drobinu
zaraz od początku zjawienia się zarazy, to po 8-10
dniach drób będzie zupełnie zdrow. W tym również
czasie trzeba w kurniku przeprowadzić dezynfekcję.
Kurnikom wybielić wapnem gaszonym. Jeżeli w kurniku
nie ma podłogi, to trzeba koniecznie przed bieleniem
ziemię wybrać na 10 cm. i wywieźć daleko w pole
albo jeszcze lepiej głęboko zakopać. Do kurnika na-
wieźć suchego piasku, a na wierzchu ubić warstwę
świeżej gliny. Grzędy, gniazda, korytka i inne przy-
bory dokładnie wymyć odczynem lizolu lub sody i
dobrze wysuszyć.

Drób przeniesć do zdezynfekowanego kurnika,
przedtem zaś obmyć dokładnie roztworem sublimatu
lub lizolu.
Po 2 tygodniach znowu trzeba kurnik obmyć i
dopiero wtedy złączyć drób zdrowy z tym, który
chorował.

Sztuki, u których w czasie kuracji opuchnięcie,
wydzieliny z nosa i naloty nie zmniejszają się ale
nawet zwiększają się, trzeba zaraz zabić na mięso;
głowę, wnetrznosci i pióra spalić. Mięso nadaje się
do jedzenia.

Po wyleczeniu drobinu przez kilka miesięcy trzeba
bardzo uważać, gdyż dyfterja łatwo i często powraca.
Drób trzeba bardzo dobrze żywić, gdyż po tej
chorobie piactwo jest zawsze bardzo wychudzone,
kury długi czas nie noszą się, jaja złe się zalegają.
Walka z dyfterją jest o tyle utrudniona, że do-
tychczas nie mamy przeciwko niej surowicy i szcze-
plonki ochronnej. Środki te mamy przeciwko cholercie
drobinu i zastosowanie ich daje dobre wyniki.

Przy gwałtownych objawach dyfterji drobinu mu-
simy postępować energicznie. Drób dzielmy na trzy
rodzaje: sztuki zdrowe, lekko chore i bardzo chore.
Ze zdrowymi i lekko choremi postępujemy podług
wyżej podanych wskazówek. Ciężko chore sztuki za-
bijamy jak najprędzej, gdyż leczenie ich jest bardzo